



OGNIWA

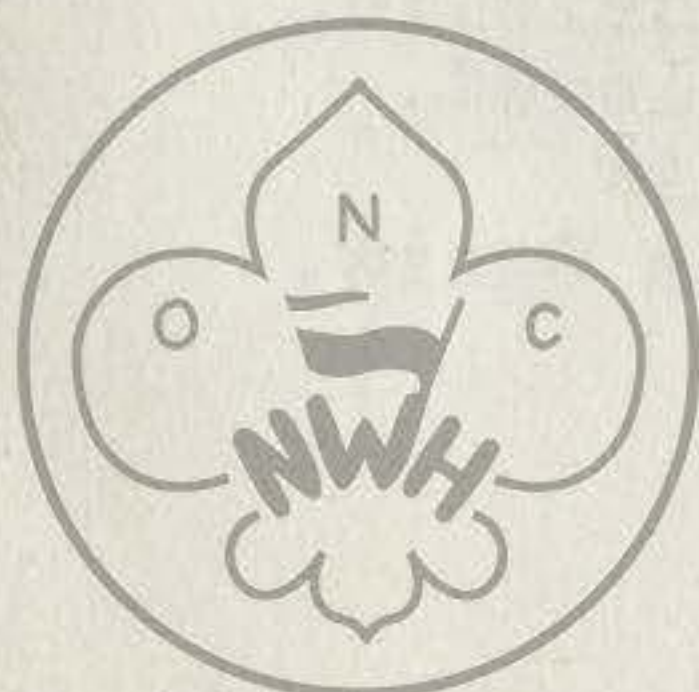


piśmo drzewcząt

ROK IV.

KWIECIEŃ 1952

Nr. 4 (31).



archiwum

Resurekcja

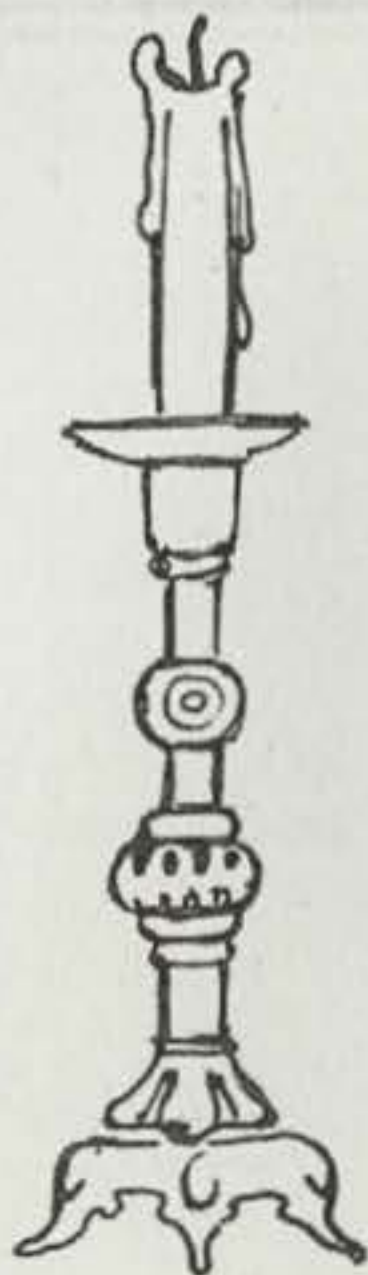
Gaj wysmukłych cyprysów i głuchy śpiew z chóru,
Laury ciemne i lampy, płonące za kratą:
W grobie leży złocistą okryty makatą
Blady posąg Chrystusa z białego marmuru.

Wizja wielkiego ołtarza
w świecach jarzących i w złocie.
W dymy błękitnych kadzideł
złota monstrancja spowita,
I tłum żarliwy, zwarty,
w wyczekującej tęsknocie
W ciemnej nawie kościelnej,
jak falujący łan żyta.

Nagły wybuch organów
i dzwonów z wieży kościelnej,
I grom zbudzonej pieśni:
wstający hymn "Alleluja"!
Z tysiącznej piersi wyrwany,
wznosi się, łka nieśmiertelny,
Łopocze świec płomieniami,
we mgłach kadzielnych się buja.

Zmartwychwstającym gromem
rozwiązał ulotne kadzidła,
Rozpiera mury kościelne,
drży w arkad sklepionych stropie:
Zda się, kościół się zerwał,
rozwinął tysiączne skrzydła
I plynie głębią niebieską
w złotych błyskawic potopie.

Bronisława Ostrowska.



Z okazji świąt Wielkiej Nocy składamy Czytelniczkom i Przyjaciółom OGNIW najlepsze życzenia. Co roku dzielimy się jajkiem święconym z tą samą myślą "byśmy już niedługo mogli się dzielić nim Tam...u siebie w domu...w Wolnej Polsce".

Redakcja Ogniw
Administracja Ogniw.

Wielkanoc u Samarytancis i Harcerek Arabski

Kiedy mi w Palestynie znajomi zaproponowali wspólną wyprawę na górę Gerezim, przyjąłem skwapliwie zaproszenie.

Wyruszyliśmy wczesnym popołudniem, aby zdążyć na mające się tam odbyć wieczorne i nocne uroczystości paschalne.

Ongiś stała na górze Gerezim świątynia Samarytanów, którzy od 2500 lat aż do dziś dzień wiodą z Żydami wielki spór o to, że na tej ich górze nie zaś na górze Moriah w Jerozolimie, składał Abraham Bogu w ofierze swego pierworodnego syna.

Pan Jezus, będąc Żydem, chodził w swym dzieciństwie z rodzicami z Nazaretu, (gdzie w okresie minioniej wojny uczyły się polskie harcerki), a z czasem sam do Jerozolimy, aby tam w świątyni Salomona, wzniesionej na świętej Górze - brać udział w wiosennym "Święcie Przaśników".

Wędrując, jak tylu innych pielgrzymów przed Nim i po Nim, z północnej Galilei na południe, przechodził Chrystus przez Samarię i patrzył nieraz na piękną górę Gerezim.

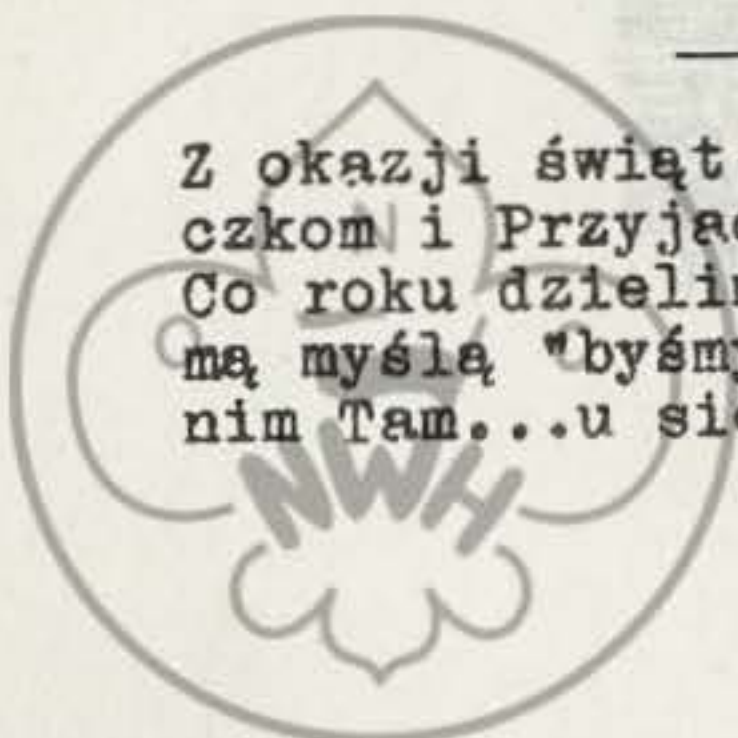
Ponieważ Samarytanie obchodzą Paschę w cztery tygodnie po święceniu jej przez Żydów, więc mają być już w rozkwicie, gdyśmy w roku 1942 dojeżdżali do jej podnóża.

Nie mieliśmy niestety czasu na zwiedzenie ruin miast starożytnych, leżących u jej stóp ani też miast i wiosek ludzi żywych. Zatrzymaliśmy się tylko przy "studni Jakubowej".

Czy Samarytanka, którą spragniony Pan Jezus poprosił o wodę, wyglądała tak jak te smukłe, idące ku nam w powłóczystych szatach kobiety? Szły krokiem rytmicznym, niosąc na głowach, dumnie wzniesionych, przepięknego kształtu, wielkie, czarne dzbany.

Czy i te niewiasty zdziwiłyby się podobnie jak Samarytanka, córka tej ziemi, przy studni spotkawszy obcego Wędrowca:

- "Jakoż Ty, Żydem będąc, prosisz mnie pić?..."



Żydowie nie obcuja z Samarytany...Ojcowie nasi chwalili (Boga) na tej Górze, a wy powiadacie, że w Jeruzalem jest miejsce, kędy potrzeba chwalić".
-"Niewiasto! - odrzekł Jezus - wierz mi, iż przyjdzie godzina, gdy ani na górze tej, ani w Jeruzalem będziecie chwalić Ojca.

Ale przychodzi godzina i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie, bo i Ojciec takowych szuka, którzy by go chwalili." (Ewangelia św. Jana IV)

Omijając serpentynę szosy, po której pędziły auta turystów, pięliśmy się stromym zboczem góry Gerezim. Towarzyszył mi młodzieńki, może 14-letni, harcerz arabski w zielonej chustce na szyi. Szliśmy w takt nuconej przez niego "Warszawianki". Słowa tekstu wpisał mu do notatnika wraz z tłumaczeniem ich na angielski - druh, Polak.

Na szczycie prowadzono nas pomiędzy namiotami Samarytanów, którzy tu od kilku tygodni pościli i modlili się, przygotowując się do Wielkiego Święta.

Dotarliśmy do niewielkiego placu, na którym miały się rozpocząć rytualne obrzędy: Zabicie ofiarnych zwierząt, wypuszczenie z nich krwi, wypatroszenie ich i pieczenie w ziemi tradycyjnym, odwiecznym sposobem.

Podano nam, starszym gościom, stołki do siedzenia. Na przeciwległej stronie placu spostrzegłam "Wysokiego Komisarza" angielskiego w otoczeniu przedstawicieli ówczesnej administracji mandatowej kraju.

Policjanci pilnowali porządku zarówno wśród tłoczącej się wokoło publiczności, jak i...wśród baranów, rwących się ku zielonej murawie na placu...

Jakże dziwnie się splatał ten "wiek 20-ty" z rozpoczynającymi się właśnie ceremoniami religijnymi sa-

marytańskich kapłanów. Zabytki sztuki religijnej asyryjsko-babilońskie i egipskie stawały nam przed oczami, gdyśmy obserwowali stroje liturgiczne i gestykulację liturgiczną, wogóle styl postaci duchownych, wznoszących swe modły.

Słońce zaszło. Zakończyła się pierwsza część odwiecznego obrzędu. Piekły się już barany, a na niebie zaczął się coraz jaskrawiej srebrzyć księżyc.

Wszyscy opuściliśmy plac. Część gości się rozjechała. Reszta snuła się po różnych krawędziach szczytu, wchłaniając w duszę piękno urocznej ziemi.

Kiedy się już miało ku zupełnej pełni księżyca, kapłani, a za nimi wszyscy, wrócili na plac ofiarny.

Wpatrując się w "lampę Aladyna" zaczął kapłan najwyższy, swe pełne wyrazistości - w intonacji głosu, w mimice twarzy i w gestach rąk - inkantacje i modlitwy. W pewnej chwili zaśpiewał: "Alleluja", podchwyczone przez innych kapłanów i Samarytanów. Był to znak, że pełnia księżyca osiągnęła szczyt, że Pascha się rozpoczęła, że należy wydobyć z ziemi upieczone już zwierzęta.

Dyskretnie opuszczaliśmy w tym momencie plac ofiarny, gdyż kapłan najwyższy, rozdzierając mięso rękami, rozdzielać je zaczął między wiernych, Samarytanów zgłodniałych po wielotygodniowym poście. Potym zgromadziliśmy się wszyscy na jednym ze szczytów góry Gerezim. Zaczęły się ciekawe rozmowy w miłym odświętnym nastroju. Oczywista dotyczyły one i stosunków politycznych w Palestynie.

Postawił ktoś jednak "niebezpieczne" pytanie: "Czy Samarytanie wolą Żydów, czy Arabów?"
-"Arabów, brzmiała odpowiedź, po ich stronie czasem walczyliśmy. Żydów nie lubimy".
-"A jaki jest wasz stosunek do Chrześcijan?"
-"Chrześcijan nienawidzimy najwięcej."
-"A co myślicie o Samarytance, z którą Chrystus spotkał się przy Studni Jakubowej?" - zapytałam.
Zawrzało! Podniecenie osiągnęło...swą pełnię.
-"Samarytanke nienawidzimy ze wszystkich najwięcej. Niech będzie na wieki przeklęta! Gdyby nie ona, byłoby więcej Samarytanów. Ona tyłu z nas odciągnęła od wiary Ojców..." Wtem w zapalczywy, namiętny jazgot podnieczonej gromady "wiernych",



wdarł się donośny i dźwięczny, choć dziecinny jeszcze, śmiały, głos młodego harcerza:
- "Jak śmiecie tak o niej mówić! Ona poszła za Tym, który uczył Miłości. Który chciał, aby ludzie całego świata żyli w zgodzie, nie ziali zaś do siebie nienawiścią". -
- "Milcz!" - krzyknął ktoś z tłumu, przy wtórze innych gniewnych pomruków. - "Młokosie, jak śmiesz tak się odzywać do starszych." -

Harcerzyk się oddalił... i stanął na skalistym ołtarzu na krawędzi skały, tam, gdzie wedle tradycji samarytańskiej składał Abraham w ofierze Bogu Izaaka.

Zbliżyłam się do młodego obrońcy Samarytanki. Był wzburzony: "Czczą Mojżesza Żydzi, Chrześcijanie i Mahometanie i czczą grób Józefa, pochowanego pod Górą Gerezim. Łączy ich wspólna ziemia, rozłącza nienawiść. To właśnie nienawiść, różne walki i z nich wynikające klęski - doprowadziły do tego, że wogóle pozostało na świecie tylko kilkuset Samarytanów. I wciąż jeszcze zieją oni nienawiścią i pienia się na wspomnienie Samarytanki, bo zrozumiała ona naukę Chrystusa, naukę miłości bliźniego." -

U stóp góry Gerezim bielają w księżycowej poświacie resztki stojących i strzaskanych kolumn oraz wspaniałe mury starożytnej Samarii, stolicy kraju, która mu nadała swą nazwę i nazwę ludowi Samarytanów, obecnie znikającemu z powierzchni świata.

Harcerz wskazał ręką na ruiny bogatego i rojnego w ciągu długich stuleci miasta:

- "Oto do czego prowadzi nienawiść."

C. Baudouin de Courtenay Jędrzejewicz

Prof. Cezaria Baudouin de Courtenay Jędrzejewiczowa, która na prośbę redakcji Ogniw ofiarowała nam swój artykuł, była profesorem etnologii i etnografii na Uniwersytecie Stefana Batoroego w Wilnie, później na Uniwersytecie w Warszawie. W Wilnie zorganizowała muzeum etnograficzne Ziemi w. Ks. Litewskiego oraz zespołowe studia nad kulturą ludową Litwy Historycznej. Obecnie, od 10-ciu lat, na uchodźstwie, pisze pracę o św. Jerzym. Małe Ogniwka dziękują wielkiej uczonej.

Wiosna

Powstały blaski rannych zórz,
Świat budzi się radosny
Zieloną runią młodych zbóż,
Bijący tętnem wiosny.

Z dalekich szczytów spłynął śnieg,
Rozkwitły już sasanki,
Już się przystroił stawu brzeg
W kaczeńca złote wianki.

W powietrzu dzwoni ptactwa chór,
Co wraca spoza morza,
I chat pochyłych długi sznur
Oświeca młoda zorza.

Na drzewie pachnie każdy liść,
Pękają kwietne pąki.
A mnie coś każe iść i iść
Na pola, bory, łąki...

ruń - zielen młodych zbóż.

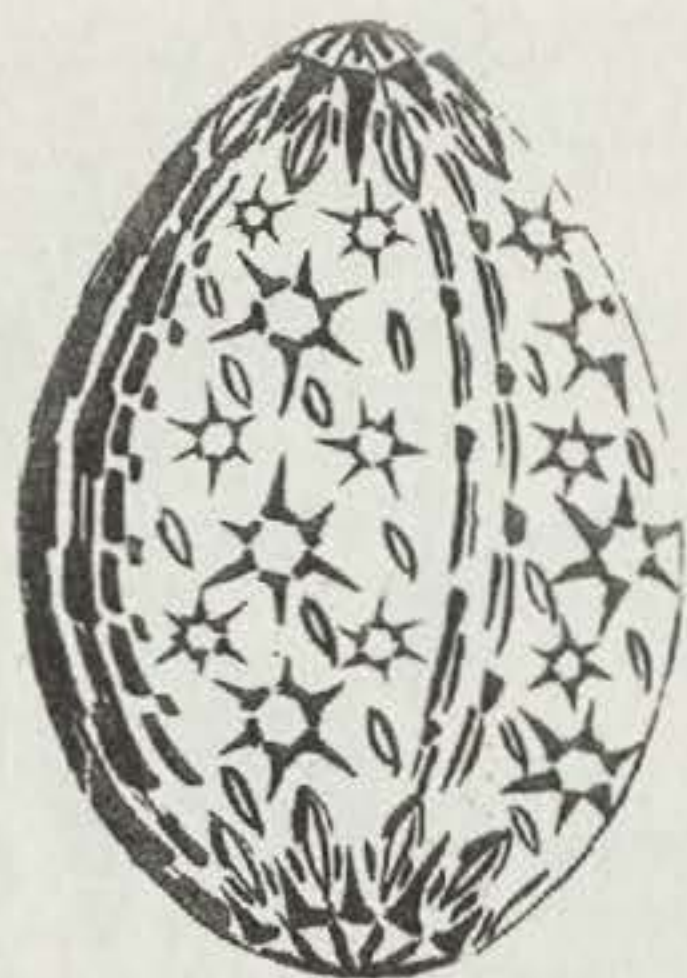
(skrót) Bronisława Ostrowska
(1881-1929)

Wielkanoc

Podobnie jak Gody Bożego Narodzenia, Wielkanoc jest datą arcyważną, radosną i triumfalną. I podobnie jak tam - zasadniczy trzon chrześcijańskiej tajemnicy oplata ziele starych tradycji pogańskich. Ułaskawione znakiem krzyża, żyją w cieniu święta, podobne ochrzczonym bożętom lub skrzatom. Nikt się im nie dziwi i obywatelstwa nie odmawia - Bogiem a prawdą nikt na to nie ma czasu. Hej, mają ludzie dość na głowie w okresie Wielkiejnocy! Bo to i wiosna i siewy i przygotowania świąteczne.

Gospodynie pieką tradycyjne serniki, baby, mazurki. Musi być ich dużo, aby każdy najadł się do syta, muszą się udać, aby się sąsiadki nie śmiały. Prócz ciast trzeba przygotować mięsiwa, kiełbasy,





wycisnąć sery, wysprzątać
czyściuteńko każdy kąt o-
bejścia, wybielić izby, po-
szorować podłogi.

Na głowie dziewcząt -
przygotowanie pisanek. Ry-
sowanie woskiem jest trudne
i nad każdym jajkiem trzeba
solidnie się napracować. Zwy-
czaj zdobienia jaj jest pra-
stary. Podobnie jak "drzewko"
sięga źródła aryjskiej rasy.
Jajko jest symbolem nieznisz-
czalnego, choć utajonego ży-
cia. Wzory, które dziewczyna
łowicka, huculska czy podol-
ska kreśli maczanym w wosku
"pisakiem", dotarły do Pol-
ski w ciągu wieków przez

Balkany, Turcję i Persję aż z Indii.

W Wielką Srodę "skrzat ochrzczony" wywabi
farbiarki do kąpieli w rzece o zmroku.

Brr... brr... jakaż okropnie zimna woda wiosen-
na! Dziewczęta wierzą jednak, że dzięki tej kąpieli
będą przez cały rok zdrowe jak orzech, rumiane jak
jabłko, białe jak śmietana. Więc warto! Zresztą nie
długo wypadnie im znowu spotkać się z lodowato -
zimną wodą... Dzieci ganiają wśród wiklin, wyszuku-
jąc najpiękniejszych "kotków". Bazie, zakutane w fu-
terko srebrzyste posłużą do zrobienia palmy na
Kwietną czyli Palmową Niedzielę. Ileż pomysłowości
i fantazji zawierają polskie palmy! Wnętrze koś-
cioła wygląda jak gaj, głów nie widać z poza trzy-
manej w ręku zieleni. Oprócz witek wierzbowych z
baziami w skład palmy wchodzi barwinek i bukszpan,
drobne zeszłoroczne nieśmiertelniki i wstęgi. Naj-
piękniejsze, sławne w całej Polsce są palmy "wileń-
skie". Zrywając witki dzieciaki połykają kotki,
wierząc, że to na cały rok uchroni od bólu gardła.
Choć mruczy się przedtem modlitwę do św. Apolonii
jest to zabieg o wątpliwej skuteczności.

W Wielki Czwartek, wesola zgrają najmłodszych
wychodzi na drogę z dużą kukłą zrobioną z gał-
ganków i słomy i ciągnie ją przez wieś, kołacząc
zawzięcie w specjalne własnego wyrobu kołatki.

Wypchanego bałwana wrzuca się do rzeki i spycha
żerdziami na dno, waląc kamieniami. Nazywa się to
"topienie Judasza", lecz w rzeczywistości nie ma
z Judaszem nic wspólnego. Śpiewana przez dzieci
pieśń "Śmierć się wije u płotu, szukający kłopotu"
- jedna z paru obrzędowych pieśni słowiańskich -
zdradza właściwe miano topionego bałwana: to Ma-
rzanna, bogini śmierci i zimy. Ta blada, złowroga bo-
gini zostaje unicestwiona przez obejmującą świat
w posiadanie Wiosnę. Nowe życie, nowe latko, śmierć
Marzannie!

W Wielki Piątek szła przygotowań, sprzątań,
pieczenia dochodzi do szczytu. A do tego post ści-
sły, a Droga Krzyżowa... Każdy, duży czy mały, zaj-
dzie do kościoła by uczcić Chrystusa Pana złożo-
nego w grobie. Poza to ten dzień charakteryzuje
cisza. Jedyna to doba w ciągu roku całego gdy nie
ma mszy św., więc czarownice harują po świecie,
bo odgłos dzwonu ich nie płoszy. Lepiej zatem
siedzieć w domu, zwłaszcza o zmroku, aby żadnej
Baby Jagi nie spotkać.

W Wielką Sobotę gospodynie szykują w koszykach
jedzenie, które poniosą do kościoła do święcenia.
Na śnieżno białym płótnie leży chleb, ser, jaja, pla-
cek, wszystko śliczne, przystrojone barwinkiem. Gos-
posie odświętnie odziane, wykrochmalone, kwoczaste
nad swymi koszykami, tworzą malowniczy, pachnący
dostatkiem krąg. Ksiądz obchodzi z kropidłem, sze-
pce łacińskie słowa, których kobiety nie rozumieją,
lecz wiedzą, że z nimi spływa błogosławieństwo Bo-
że na owoc ich trudu.

Wszelkie troski i kłopoty ustępują miejsca cza-
rowi Wielkiej Niedzieli. "Chrystus zmartwychwstał"
- mówią spotykani przechodnie, jako radosną nowinę.
"Zaiste zmartwychwstał" - potwierdza odpowiadający,
Piękna polska pieśń rezurekcyjna: "Chrystus zmar-
twychwstan jest" stanowi niezmiernie czcigodny
zabytek, równy co do wieku "Bogarodzicy".

Dusza uwielbia Pana modlitwą - ciało święci
pogrom śmierci jedzeniem. Apetyt, z jakim wszyscy
zabierają się do kiełbas, jajek i bab wytłumaczo-
ny jest długim postem. A w ostatnich dniach kto
tam miał czas myśleć o jedzeniu! Gospodynie pa-
trzą teraz z dumą na powodzenie swego dzieła. Sa-
me mało co jedzą. Są zbyt zmęczone! Wyciągnąwszy

przed siebie obolałe stopy czują się szczęśliwe, że siedzą!

Nastrój drugiego dnia Świąt odbiega daleko od uroczystej Niedzieli. Rzekłbyś; najazd Tatarów, bombardowanie czy epidemia. Szał ogarnia wszystkie wsie, jak Polska długa i szeroka. Jeszcze świt nie zdążył rozjaśnić mroków, a jeśli Wielkanoc wczesna - nocny mróz jeszcze trzyma, a już powietrze wypełniają wrzaski, nieludzkie kwiki, biegająca z wiadrami jak od pożaru.

Co się dzieje? Co się dzieje?

To święto skrzatów, to śmigus, zwany również dyn-gusem. Chłopaki oblewają wodą dziewczyny. Nie zważając na nic, gromady parobczaków wywlekają z izby ofiarę i pod studnię! A jeśli jest rzeka czy staw w pobliżu - tym lepiej! Z głową i ze wszystkim. Kaśki, Maryśki i Jagny uciekają jak oszalałe, wręcząc w niebogłosość. Złoby się jednak wybrać, kto by chciał je bronić. Napewno nie byłyby wdzięczne nieproszonemu opiekunowi. Choć niemiła to rzecz być zlaną albo wrzuconą do wody, stanowi to cenny dowód powodzenia wśród płci męskiej. Bardzo przykro ujść w tym dniu na sucho. Zdarza się czasem, że jakaś nie młoda, szpetna i nielubiana dziewczyna, widząc, że nikt się ku niej z wiadrzem nie kwapi, sama wyleje na siebie w jakim kącie dzban wody, a potem wybiega zmoczona na drogę zawodząc:

- Tak me zlały, te zarazy, tak me zlały!

Biada, jeśli ktoś to oszustwo podpatrzy. Wyśmiewać będą niebogę do końca życia.

Popołudnie poniedziałkowe wypełnia mniej barbarska zabawa: tłuczenie jaj. Dwaj partnerzy zderzają się wzajemnie trzymanymi w ręku pisankami. Która się nadtlucze przechodzi na własność przeciwnika. Jeśli obie pękają, partia jest nierozegrana. Jajko jajku nierówne, odporność skorupki zależy od wieku kury i



jej pożywienia. Szczęśliwiec, któremu matka czy siostra podsunęły mocne jajko, zdobywa czasem cały kosz pisanek.

Wtorek powielkanocny posiada jeszcze w Polsce charakter trochę świąteczny. W urzędach parafialnych cisną się pary, których projekty małżeńskie odwlekał okres Wielkiego Postu. Po domach dojadają resztki święconego, dzielą się wrażeniami ubiegłych dni i przygotowują się do jutrzejszej ciężkiej, zwykłej pracy.

Mama Zofia

Z wiosną...



(Na rzekach polskich na wiosnę "ruszają kry". Podnosi się poziom wody. Ludzie przystają na brzegach, patrzą na spienione fale i płynące z ich biegiem - kawały lodu. Pytają z trwogą: "Czy będzie powódź? Czy woda zniszczy ich domy i pola?")

"...Złomy lodu płynęły szybko a ciężko, jakoby potrzaskane ściany ciosowych kościołów. Z łodzi wydawało się, że w okrąg sunie zniszczony jakiś ład, niepodobna ziemia, zorana skibami, sunie zniszczony od martwych piachów, od śladów rozpętanym, czarnym, nawalnic zimy. Były momenty, że płynęła wprost na łódź tafla olbrzymia, jak strop wielkiej sali, ostrymi krajami swymi godziła zdradziecko w burty stateczku. Wówczas Rafał wznosił wiosło i zadawał jej śmiertelne pchnięcie z czoła. Groźna, pływająca szyba posłusznie usuwała się na bok. Inne, słabsze, od jednego trącenia rozpadały się w drobne ułamki, jak truchło bezwładne. W ostatnim blasku dnia widzieli w pęknięciach czarno-zielone pasy narosłych warstw. Słyszeli dokoła siebie cichy syk lodu. Wybuchały z żółtych głębin banie i skręty wirów, niby olbrzymie źródła, kipiące z rozwartego dna. Kiedy niekiedy łódź drżała od niespodziewanych uderzeń i trzeszczała złowrogo. Co chwila wiosła wyrzucały z pianistego bełtu tafle kry lodowej i ze śliskim szczękiem miały je w górę. Zdarzało się, że jakaś gruba tafla, jak skała, mknęła na wartkich falach, środkowego nurtu. Wtedy szkuta, podważona wiosłami, odskakiwała w bok..."

Stefan Żeromski.



Podmucha wiatru kołysana firanka, otwarte okno...przy nim fotel. Wnętrze pokoju w półcieniu a za oknem cud jaśniejący w słońcu...kwitnące drzewo. Chciałoby się usiąść w fotelu i patrzeć...patrzeć w zachwyście nad wiosną. Obraz ten nosi tytuł "Wiosna". Malował go wybitny malarz polski Leon Wyczółkowski - (1852 - 1937). Był on nie tylko wielkim malarzem ale i rytownikiem. Jego teki litograficzne, biorące za temat: Wawel, Warszawę, Kraków...pokazują kawał polskiego kraju i życia. W obrazach jego, czy treścią ich będą pola, lasy czy przydrożne kapliczki, rybacy...zawsze uderzy nas jedno...wspaniałe światło i koloryt. x.x.



"Ranek był kwietniowy, pogodny, słoneczny, wilgły od deszczu, co przeszedł z wieczora. Przeszedł cuda tworząc. Rozkleił lepkie obślony liści, zmył z traw resztę pleśni, roztworzył oczy białych zawilców i fiołków, wywabił z wody złoto kaczeńców, obmył i w kwiat wyczarował kocanki łóz i wierzb.

W ciszy nocnej szmerem kropel budził, na gody na mawiał, a gdy słońce wstało, ziemia ku niemu wystąpiła już strojna, wonna, barwna i rozśpiewana...kierowali się wciąż ku borom. Aż, jak przednie straże, zabiegły drogę stare sosny na wzgórkach, a za nimi szeroką ławą, bez kresu stanął zwarty wał chojarów, podszytych jałowcem i wrzosem. Powitał ich poszum cichy i uroczysty, jakby modlitewny, a niosący kadzidlane wonie żywicy, i wjechał w Boży chram boru. Wszyscy odkryli głowy, spojrzeli w górę, poruszyły się wargi dusznym odzewem owego powitania. Nikt się nie odezwał, słuchali cali w sobie skupieni...Bór gwarzył cichutko; to znów słyhać było, jak dyszał potęgą odrodzenia wiosny, a człowiek, zapatrzone, zasluchany, zatracił się w tej wielkiej potężnej całości i czuł, że te siły ogarniały go, że sam się staje potęgą, że gra w nim, śpiewa, tworzy, rośnie moc przyrody."

Maria Rodziewiczówna

zebrała Wrzos



Harcerejada

(Z braku miejsca dokończenie stopnia tropicielki podamy w numerze majowym Ogniw).

DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ W "JANTARZE".

"Jantar" staje się sławny nie tylko wśród harcerów polskich w Anglii, ale nawet u Angielek. W tym roku otrzymałyśmy liczne zaproszenia na Dzień Myśli Braterskiej i musiałyśmy rozdzielić się, by spełnić życzenia wszystkich i "nieść Polskę" między siostry-skautki w różnych dzielnicach Londynu. Jantar nie lubi chodzić w pojedynkę. Najlepiej czuje się u siebie w domu, tj. na Gloucester Rd. Nie zrezygnowałyśmy więc z tej przyjemności a ponieważ była niemała, opowiemy co i jak było czytelniczkom Ogniw...

..."Dzień Myśli Braterskiej" w tym roku bardziej niż w poprzednim zaważył na moim codziennym życiu. Obchodziłam go trzy razy: we czwartek u angielskich "Sea Rangers", w piątek u angielskich skautek, a w sobotę najmilej, bo u nas w drużynie. W czwartek u wędrowniczek (Sea Rangers) było bardzo wesoło - z początku, a bardzo poważnie - pod koniec. Jak zwykle na początek była...kawa(!). Potem międzynarodowa gra, w której okazało się, że o wielu rzeczach nie mamy pojęcia. Potem śpiewałyśmy, a potem...potem ja mówiłam o polskim harcerstwie. Mówiłam 20 minut. Nie o historii, nie o naszej młodości, ale o czasach obecnych, o nowym położeniu, o różnicach między nami a angielskim skautingiem, o sytuacji w Polsce i o wszystkim co mogłoby im trochę światła rzucić na nasze idee, naszą pracę i dążenia. Gdy skończyłam, było cicho. Czy zrozumiały - nie wiem. Świeczka, którą trzymałam w ręce była pokruszoną w kawałeczki, ale podobno - nie byłam zdenerwowana.

W piątek było inaczej. Naprzód oficjalna zbiórka, potem ognisko. Dodałam swego "pena" do "penów" angielskich, zbieranych na schronisko i zasiadłyśmy w kole. Przez wszystkie kraje świata, gdzie harcerstwo jest, było i będzie, zaczęłyśmy myślać wędrować.

Śpiewaliśmy charakterystyczne ich piosenki a dla każdego kraju - na koniczyńce skautowej - zapalano świeczkę. Ja zapaliłam świeczkę dla Polski i dla wszystkich krajów za żelazną kurtyną. Wszystkie patrzyły na mnie, było bardzo cicho... Miałam im coś powiedzieć. Ale co powiedzieć tym małym angielskim skautkom? Czy potrafią zrozumieć, co znaczy praca w obcym kraju, zdala od swoich, praca podwójna, bo i za tamtych "tam"? Czy rozumieją one, które poza Fulham i obozem skautowym nigdy nie opuściły domu, ani swego kraju? Nie wiem - ale im opowiedziałam. Potem zaśpiewaliśmy: "Hej przed nami bramy świata...", zapaliłyśmy świeczkę dla Anglii zaśpiewaliśmy sobie: "Idzie noc" i poszliśmy do domu. Te dwa wieczory dały mi dużo do myślenia. A jeśli dały też coś do myślenia Angielkom, to mam wrażenie... że spełniłam swoje zadanie."

... Powstał projekt, abyśmy urządziły ognisko na Dzień Myśli Braterskiej dla znajomych harcerek w Londynie, które chwilowo nie biorą udziału w pracy. - Jako, że wszelki opał w Domu Harcerskim spaliłyśmy już dawno, każda z nas stawiała się na zbiórkę z workiem drzewa, węgla lub koksu. Jakoś to wszystko nie chciało się palić i namęczyłyśmy się mocno, zanim zapłonęło ognisko. Wówczas radosne okrzyki, wybuchy "gromkiego" śmiechu, jak również u-

ginanie się podłogi nie pozwoliły nikomu wątpić, że bawiłyśmy się świetnie. Tańczyłyśmy tańce harcerskie i ludowe. Wypróbowałyśmy mózgi: w kimie o "Ogniwach", w kimie o poezji polskiej i grze - "Piotr i Paweł". W końcu wypróbowałyśmy wytrzymałość krzeseł w "Indycze". Nie trzeba chyba pisać, że śpiewaliśmy cały czas. Kiedy już nie miałyśmy siły więcej "szaleć", usadowiłyśmy się wokół ogniska i słuchałyśmy pięknej gawędy Ewy. Wieczór był udany, w opinii organizatorek i nielicznych gości. Szkoda tylko, że było ich tak mało, a te, które zaproszeniami wzgardziły, nawet nam o tym nie napisały."

... Przybyłyśmy wesołe i rozśpiewane na Hounslow C. gdzie czekały już na nas dwie "guidy" angielskie.

skie. Kilka z nas musiało się poświęcić i idąc koło nich wygłaszać swoje opinie po angielsku. Złożywszy płaszcze, czekamy na dalsze rozkazy. - Przyleciało wnet kilka skautek i rozdzieliwszy nas, zaprowadziły do swoich grup, umieszczonych w kątach dużej sali. - Siadłyśmy posłusznie na krzeselkach i starałyśmy się nie nudzić. Nagle gwizdek przerwał nasze usiłowania i zaczęło się ognisko. - Dokoła lilijki ułożonej na podłodze, stało kilka skautek a przed każdą świeca. Po kolei zapalały świeczki, wymawiając przy tym słowa punktów prawa. - Popłynęła nasza pieśń: "Płonie ognisko i szumią knieje". Potem śpiewały Angielki swoje pieśni i tak na zmianę. "Jantar" nie tylko śpiewał, ale i tańczył. Angielki z zapałem uczyły się "trojaka". - Mimo zabawy nie zapomnieliśmy o żołądkach i głód zaczął dokuczać. Ku naszej radości ujrzałyśmy talerze z herbatnikami... i herbatę. Czas mijał szybko, młodsze dziewczynki zaczęły odchodzić a przed wyjściem przypuściły na nas atak, prosząc o podpisy. Ileż to kartek przeszło przez nasze ręce! Potrafimy pisać nasze nazwiska już nawet na odwrót.

Angielki wyciągały nas na różne tańce bez przerwy. Było dużo śmiechu przy nauce nowych kroków tanecznych. - Nadeszła wreszcie chwila - przez kilka z nas oczekiwana, chwila pożegnania. Wyruszyłyśmy ku stacji śwawym krokiem, budząc pogrążone w ciszy domy radosną piosenką: "Gdy do obozu raz przyjechałam..."

"Ziarnko do Ziarnka" (Jantar)

Harcerki obchodzą Dzień Myśli Braterskiej dnia 22 lutego. Skauci zaś obchodzą swoje święto dnia 23 kwietnia na Świętego Jerzego. W tym dniu, na całym - wolnym od przemocy komunistycznej świecie - zbierają się drużyny skautów na uroczystych zbiórkach, przesyłają nawzajem życzenia, myślami biegną do wszystkich tych, którzy są zrzeszeni w rodzinie skautów.



MIESIĄC ZBIÓRKI NA FUNDUSZ POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Służba Bogu, Polsce i Bliźniemu to naczelną zasadą ideową Związku Harcerstwa Polskiego. Młodzież w drużynach harcerskich zaprawia się do realizowania tych zasad w życiu osobistym i społecznym. W ciągu 40 lat swego istnienia harcerstwo zdobyło sobie zarówno piękną kartę w walkach o niepodległość jak i czołowe stanowisko wśród wychowawczych organizacji młodzieży w okresie niepodległości Polski. Dziś w Polsce rząd komunistyczny narzucił Związkowi Harcerstwa Polskiego swoje kierownictwo i obce zasady ideowo-wychowawcze oparte na sowieckich wzorach. Tym ważniejsze zadanie i rola Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju. Na wszystkich terenach emigracyjnych harcerstwo prowadzi wśród polskiej młodzieży wyteżoną pracę wychowawczą. Chodzi w tej pracy o związanie życia wewnętrznego młodzieży z zasadami nauki Chrystusowej, oraz o wzbudzenie takiej miłości do Polski, by stała się ona dla niej najdroższą Ojczyzną, o której wolność trzeba walczyć i do której po odniesionym zwycięstwie z radością wrócić. Utrzymując harcerstwo polskie na obczyźnie, ćwiczymy przyszłe szeregi bojowników o sprawę polską.

W pracach swoich ZHP boryka się z trudnościami finansowymi. Dlatego urządzany jest miesiąc zbiórki na Fundusz Polskiej Młodzieży Harcerskiej, w ciągu którego, każda najdrobniejsza suma nadesłana na ten cel jest cegiełką a z tych cegiełek powstaje cały "gmach". Tamtegoroczna zbiórka przyniosła 824 funtów. Pomyślcie tylko jak bardzo pomogły one w pracach ZHP. Zostały zużyte na akcję obozów kolonii, kursów letnich oraz prace organizacyjne Głównej Kwatery Harcerki i Harcerzy. W tegorocznej zbiórce nie powinno zabraknąć nikogo, komu rozwój Harcerstwa Polskiego leży na sercu. W każdym środowisku polskim znajdziecie listę ofiarodawców. Dopiszcie się do niej lub wyślijcie swój dar bezpośrednio na adres: 45, Gloucester Rd. London S.W.5. Czeki, postal order należy wystawiać na "Polish Boy and Girl Guides Assn." Przy wysłaniu należy podać: Imię i Nazwisko, -Adres, -załączam £... sh...d...na Fundusz P.M.H. (czek, m.o., p.o., gotówka), -data, -podpis.

Łódź grosz na Fundusz P.M.H.

archiwum

Legenda wrbecka

...Horda tatarska pędziła na zachód, zostawiając za sobą pożary i zgliszcza. Aż dotarli do Krakowa i stanęli pod murami miasta. Czujny strażnik krakowski, z wysokiej wieży, grać począł na trąbce hasło, wzywając mieszkańców do obrony. Wtem z tłumem Tatarów wypadła strzała a celność jej stwierdziła przerwana w połowie pieśń trąbki.

Z dzikim wyciem rzuciła się horda do szturmowania ale bez skutku. Poniosła krwawą klęskę. Od tego czasu klęska szła stale za Tatarami, w ślad ich odwrotu na wschód. Orzekli wtedy mądrzy kapłani, że zabity w dalekim Lechistanie (Polsce) strażnik, grał pewnie na trąbce pieśń, zwołującą na modlitwę i że tak długo będą klęski dotykać ziemie tatarskie, dopóki nie przybędzie z Lechistanu trębacz i nie zagra u grobu Timura na rynku w Samarkandzie - jak grał ów strażnik w Krakowie. O tej legendzie gwarzą starzy Uzbeki, patrząc przez okienne szybki na zachód czy nie jedzie...jeździec z Lechistanu.

Skąd taki tłum w środku miasta, czemu na murach ścigają pasterze z gór, rolnicy z brzegów Oksysu, jeźdźcy ze stepów Krył-Kumu i tkacze z Taszkentu? Jaki to błysk w środku placu, w doroczne święto Allacha? To lechistańscy trębacze, polscy żołnierze, grają przed meczetem w Samarkandzie...
przerwany hejnał krakowski

13 kwietnia 1940 r. wywieźli bolszewicy masowo ludność polską z ziem wschodnich Rzeczypospolitej do Rosji. Dzieci, kobiety, starcy przeznaczeni zostali do robót ponad ich siły w koł-

Hejnat



chozach, kopalniach, fabrykach...Zapełniły się Polakami więzienia i łagry (przymusowe obozy pracy) w różnych częściach Rosji, aż po Kołymę. Po uwolnieniu w r. 1941, powstały już na terenie ZSRR oddziały wojska polskiego. Druga część legendy wiąże się z tym faktem. Z wiosną 1941 roku złączona jest tragedia oficerów polskich w Katyniu i Starobielsku, zamordowanych przez bolszewików. Modlitwą uczcijmy w kwietniowym miesiącu, pamięć tych co w Rosji zostali...na zawsze.

J.R.



Nasz kącik



Czy znalazłaś kiedy puste gniazdeczko, pięknie wyścielone mchem i puchem lub może zaglądałaś do dziupli wiewiórki, w której gromadziła ona orzeszki na zimę? Obserwowałaś pewnie jak starannie myje się kot, jak pilnie gołąb czyści i muska swoje piórka... Czy nie nasunęło ci się spostrzeżenie, że nie ma zwierzęcia, któreby nie dbało o swój wygląd i o schludność miejsca, w którym stale przebywa. Zwierzęta kierują się instynktem, czystość otoczenia pomaga im rzekomo ukrywać ich stałą siedzibę. Tym niemniej fakt pozostaje faktem, że ptak i każde leśne zwierzątko sprząta swe gniazdko i norkę stale i systematycznie.

My, istoty rozumne, obdarzone poczuciem piękna, staramy się również o ład i porządek wokół siebie. Czy mamy swój pokój, czy też tylko kącik "na własność", będzie w nim miło i przytulnie, gdy dbamy i myślimy o nim. Człowiek nadaje coś szczególnie

"swojego" w miejscu, w którym przebywa. najczęściej. Sprzęty w naszym "kąciku" powinny służyć ściśle określonymu celowi, powinny być "funkcjonalne", jak mówi uczenie, architektki wewnątrz. Rozróżniamy dwa rodzaje sprzętów: konieczne dla naszej wygody (np. krzesło, łóżko, stół) i służące do upiększania wnętrza np. obrazy, wazony itd. Czasem jeden sprzęt służy obu ce-



archiwum

lom. Jak najlepiej urządzić nasz "Kącik"? Oto kilka wskazówek: - Nie przeładowywać pokoju, zastanowić się czy każdy sprzęt służy właściwemu celowi i jak jest ustawiony. Np. czy stół do pisania ma dostateczną ilość światła w dzień i wieczór; czy abażur nie za ciemny; czy lustro jest dobrze "pod światło" ustawione; czy łóżko lub tapczan nie stoi za blisko okna, z którego wieje; czy dywanik, wiszący na ścianie nie służyłby nam lepiej, leżąc przed łóżkiem itd. Gdy ograniczymy ilość sprzętów w pokoju do najpotrzebniejszych, zyskamy więcej przestrzeni, w której to co ma służyć upiększeniu, będzie dobrze widoczne. Ściany są często "przeładowane" obrazami, obrazkami, pocztówkami więcej niż "mogą to znieść". Wszystko razem kłóci się ze sobą i nie harmonizuje.

Na czym polega harmonia w urządzeniu wnętrza? Przede wszystkim na doborze kolorów. Za podstawowy kolor obieramy obicie ścian (tapety). Wówczas sprzęty powinny być w kolorze przeciwstawiającym się np. ściany jasne - meble ciemne i odwrotnie.



Firanki, pokrycie na łóżko, serwetki ładnie wyglądają, jeśli są z jednakowego materiału, jasne, w barwny wzór o dwu, trzech kolorach. Reszta drobiazgów: poduszki, dywanik, abażur, dajemy w jednym z tych kolorów, który lubimy najbardziej. Gromadzenie większej ilości przedmiotów ozdabiających, nie spełnia swego zadania - rozprasza uwagę, nuży oko. Jeden ładny flakonik, z jednym chociażby kwiatem bardziej ozdobi nasz stolik niż kilka figurek lub maskotek, które chętnie lubimy ustawiać. Prostota jest również jedną z podstawowych zasad urządzenia ładnego kącika. To, co nie jest nam koniecznie potrzebne chowajmy w ukryciu a "pod ręką". Zostawmy tylko to, co niezbędne w codziennym użytku, co ładne i co ma dla nas szczególną wartość. Wygląd pokoju czy kącika mówi wiele o charakterze i upodobaniach jego mieszkańcy. Stare przysłowie polskie: "jak cię widzą, tak cię piszą" stosuje się i do naszego kącika. "Jak wygląda twój kącik - tak cię sądzą".

Anna Z.

Piętaszek



"Wujaszek-Piętaszek" (4)

"Hej idzie deszcz, idzie sikawica, uleje, usiecze..." - śpiewał jak mógł najgłośniej i jak umiał fałszywie Wujaszek, stojąc przy kuchni w kolorowym fartuchu Katarzyny, mieszając z zapalem nugat, w dużym kamiennym rondlu. Katarzyna, pochylona nad dzieżą, miesiła miarowo ciasto świąteczne i aż sapnęła ze zdenerwowania: "Oj, że też to uczą i uczą Piętaszka na tej Politechnice, a tak i śpiewać nie nauczyli." - "Właśnie że nauczyli - zaśmiał się Piętaszek - śpiewałem nawet w chórze akademickim, dopóki nie stwierdzono, że baraním głosem... to ja zachwycam wszystkich." Tu poczuwszy zapach palącego się cukru, czempredzej wrócił do swej pracy. Przy końcu kuchennego stołu Krysia tarła orzechy do tortu. Z pokoju dobiegały głośne rozmowy i śmiechy - to "dzieci" pod kierunkiem Jurka, który "obowiązkowo" przyjechał na święta, robili pisanki.

Cały stół w jadalni zastawiony był miseczkami z farbą, jajkami a wykonawcy, umazani "na kolorowo" wyglądali sami już jak pisanki. Punio pomalowany w zielone kropki, miauczał żałośnie. Aby zaś i Pucek nie był "od macochy", wysmarował mu Jurek ciemne brwi, wzniesione ku górze, jakby w ciągłym zdziwieniu. Nie przeczuwając zmiany na swym pyszczku, biegał pies po domu, ku radości wszystkich i węszył smakowite zapachy. Obecność szynki ustalił już w dużym baniaku, stojącym na kuchni i buchającym parą. Od czasu do czasu przewracał Piętaszek wonne "mięsko" kopystką od bielizny.

Wielkanoc... czuło się ją wszędzie. Pachniało już "wielkanocnie" po lasach, po polach i w domu. Odczyszczony i wysprzątny przez Katarzynę dom świecił się i błyszczał każdą klamką u drzwi i okien, szeleścił krochmalonymi firankami a na froterowanej podłodze biednemu Puniowi "rozjeżdżały się łapki". Jurek droczył się z Katarzyną, twierdząc, że u jego dziadka na Podlasiu maluje się kwiaty na świeżo bielonych przed Wielkanocą chatach, na znak, że w domu jest panna na wydaniu. Czemu więc Katarzyna tego nie robi... Tu widząc groźną minę Katarzyny i jej ręce pełne ciasta,



począł się bokiem wycofywać z "pola bitwy" i zderzył się z Babcią, która wypuściła z rąk dzbanuszek, pełny śmietanki do kawy. Śmietanka wylała się na grzbiet Pucka a on czując mleko i nie mogąc go dosięgnąć wpadł w rozpacz, graniczącą z psim szalem.

Jurek był bohaterem "rodzinnego dramatu". Maciek i Dusiu, chcąc mu kupić na imieniny prezent a nie mając pieniędzy, postanowili je "zarobić". I tak jednego dnia Katarzyna zobaczyła "dwójkę", usmarowaną dla

niepoznaki, w starych ubraniach, jak sprzedawała na rynku kwiatki, zebrane za miastem. Katarzyna wróciła do Babci z płaczem, że "dzieciom musi być źle w domu, skoro poszły "pracować". Chłopcy przyznali się później Piętaszkowi, że to dla Jurka i cały "dramat" skończył się wieczorną bajką. Opowiedział w niej Wujaszek o Królownie Wiosnie, która biegnie przez lasy i pola i dotyka złotą pałeczką roślinki. Gdzie przejdzie rozkwitają pierwsze kwiatki, otwierają się pierwsze pączki. Najwięcej ma pracy w miejscach, gdzie nie dochodzi słońce. Długo musi nieraz grzebać w śniegu zanim odsłoni małą śnieżyczkę, płaczącą z żalu, że po świecie już chodzi wiosna a ona jeszcze pod śniegiem. Królowna Wiosna pomaga ptaszkom gniazdzka ścielić, po polach ludzi raduje i śpiewa. Tu Piętaszek przerwał a dzieciom się zdawało, że za oknem coś naprawdę gra i śpiewa... Wujaszek mówił dalej o ochronie przyrody, o opiece nad kwiatkami, ptakami... o smutku Królowny Wiosny, gdy nie znajdzie na drugi rok pierwiosnków w tym samym miejscu, bo je niemądry chłopcy zniszczyli... Maciek i Dusiu przyrzekli uroczyście, że już więcej kwiatków zrywać nie będą.

Krysia robiła ostatnie posunięcia w przygotowaniach świątecznych. W skrzyneczce z pięknie wyrosniętym owsem ustawiła białego baranka z cukru z czerwoną chorągiewką. Skrzyneczka ta miała za-

jąć środek stołu ze święconym. Ułożyła artystycznie we flakonie palmy, którymi dzieci uderzały się w Niedzielę Palmową, mówiąc: "Palma bije, nie ja biję, za sześć noc Wielkanoc". Wazoniki z barwnymi hiacyntami stanęły na półkach i stolikach a zapach ich snuł się po domu, zwiększając nastrój nadchodzącego święta.

W Wielką Sobotę popołudniu każde z dzieci dostało kawałek chrzanu, odrobinę soli, małą, lukrowaną babkę i jajko, pięknie w koszyczku ułożone i zawinięte w białą chusteczkę - do "święcenia". Wprawdzie kochany ksiądz proboszcz miał przyjść święcić cały stół wielkanocny ale co innego było klęczeć wraz z ludźmi w długim korytarzu kościoła i czekać nabożnie na swoją kolej. Przy tym zapominało się trochę o poście, który łagodziły tylko kartofle, pieczone w piecu. Tego dnia Maciek miał "pecha". W czasie "święcenia" wypadło mu z koszyczka jajko na kamienną posadzkę kościoła. I...okazało się, że nie tylko nie było gotowane, ale i "śmierdzące". Wyznał Babci z płaczem, że nie chciał iść tak "ubogo" z jednym jajkiem i zabrał drugie z garnka a nie z miski, w której były już gotowane.

Po rezurekcji, wieczorem Piętaszek gonił dzieci do domu, bo - jak im tłumaczył - kto prędzej do domu dojdzie, temu lepiej się będzie w tym roku powodzić. Wojtek gdzieś się po drodze "zgubił". Trzeba go było szukać, bo z kolegami strzelał pod czas rezurekcji obok kościoła z "kalichlorku".

W niedzielę po mszy spieszyli wszyscy do domu. Otwierają drzwi. Pachnie. Wtem Kryśka w krzyk. Na stole ze święconym króluje wprawdzie nadal baranek, ale...brak mu ogonka. Przerażone tym "świętokradztwem" dzieci, stoją dokoła stołu. Piętaszek bada surowym spojrzeniem ich twarze. Maciek jest czerwony jak burak, oczy ma "w ziemię wbite". Piętaszek mówi głośno: - "Coś mi się wydaje, że ten ogonek łaskocze Maćka w brzu-



szku." - Oblewany poniedziałek zastał Wojtka śpiącego z nogami zwisającymi z łóżka. Piętaszek nie omieszkał wsadzić je do miednicy z wodą. Oblewano wszystkich "dokumentnie" z gumowych baloników a Ewunia wyszukała sobie małą koneweczkę. Dusiu i Maciek rozchorowali się wieczorem z przejedzenia a Piętaszek ratując ich stwierdził filozoficznie: "Jemy po to aby żyć a nie żyjemy aby tylko jeść".
Krystyna W.

Kronika



Czuwaj z Chicago. Dla nowopowstałych drużyn Opłatek harcerski jest zawsze niezapomnianą chwilą. Łączy je i pomaga we wspólnej pracy. Tak i dla 1-szej drużyny żeńskiej im. Kr. Jadwigi, Opłatek harcerski był czymś wielkim i nowym. Wspólnie urządzone "Jasełka" przez drużyny żeńską i męską oraz przez Kręgi starszoharcerskie dodały uroku wieczorkowi i pokazały obecnym rodzicom i gościom, jak wiele zdobyć może młodzież polska przez należenie do harcerstwa. W okresie świątecznym przypadła rocznica powstania 1-szej drużyny żeńskiej w Chicago. W dniu tym wspominaliśmy datę 6-go stycznia 1951r., kiedy to nasza drużyna powstała z 9-ciu harcerek. Dziś liczy już 24.- Rok 1951 zostawił nam wiele pięknych wspomnień, zwłaszcza z 1-go obozu letniego w North Lake, Wisconsin. Obóz złożony z samych prawie nowych harcerek udał się znakomicie. "Nowicjuszeki" - zdobyły stopień ochotniczki a w dniu rocznicy powstania drużyny otrzymały Krzyż harcerski i złożyły przyrzeczenie, przyjęte przez dhnę hm. W. Grycko. Świadkiem tej niezapomnianej chwili był sztandar "Czarnej 13-tki" z Kłobucka odnaleziony w Niemczech przez polskie Harcerstwo. Kronikarka.



Kaziuki. Dnia 4 marca br. odbyły się tradycyjne "Kaziuki" w Ognisku Polskim w Londynie, urządzone przez Społeczność U.S.B. W czasie przerwy sprzedawano serca z piernika, zrobione przez harcerki. Obie Drużny Administratorki Ogniw w pomysłowych skrzynkach nosiły serca i marcowe Ogniw, sprzedając je obecnym. Przeciskając się w tłumie, docierały do najdalszych kątek Ogniska, podbijając najbardziej nawet lodowate serca dla Ogniw,

z dużym powodzeniem.

B.

Uwaga. Z braku miejsca nie możemy umieścić w Kronice (jak należałoby) artykułu pt. "Dzień Myśli Praterskiej w Jantarze". Prosimy o przeczytanie go w Harcerenadzie w tym numerze.

Pocztą jedzie

Halina Kornella.Holy Family Convent School.Pitsford Hall.n/r Northampton.W.Brytania. - Szanowna Redakcjo. Z wielkim zainteresowaniem patrzyłam się,gdy Siostra pewnego dnia przyniosła nam jakieś dziwne,małe pisemko i przeczytała nam kilka ślicznych powiastek. Byłam bardzo ciekawa jakie to może być pisemko.Aż wreszcie ku mojej wielkiej radości Siostra Wychowawczyni powiedziała nam,że tytuł pisemka jest "Ogniwa".Odrazu w klasie powstał ruch,bo każda zaczęła się o coś dopytywać Siostry Wychowawczyni.Proszę sobie Państwo wyobrazić co się działo w klasie.Pytania koleżanek padały tak szybko,że Siostra nie wiedziała,gdzie i której odpowiedzieć.Jedna z nich pytała się kto jest redaktorem tego ładnego pisemka? Inna pytała znów skąd biorą takie śliczne powiastki i wogóle każda zachwycała się głośno tym nowym pisemkiem,które sprawiło nam tak wielką uciechę. Aż wreszcie udało się Siostrze nas uspokoić.Wtedy opowiedziała nam Siostra wszystko dokładnie. Od tego czasu interesowałam się bardzo tymi wesołymi pisemkami. Co miesiąc pierwsza szłam do Siostry,prosiłam o pisemko i kilka razy je przeglądałam z wielkim zainteresowaniem. Z tego przyjemnego i pouczającego pisemka skorzystałyśmy b.wiele. Gdy przyszło pisemko na grudzień,było w nim bardzo ładne przedstawienie i szopka do wycięcia. Jedna z moich koleżanek imieniem Hela,wycięła z "Ogniw" szopkę,pomalowała ją i tak ładnie ją zrobiła,że Siostra kazała ją jeszcze trochę upiększyć i postawiła ją pod małym drzewkiem,które miałyśmy w klasie.Skorzystałyśmy też z przedstawienia i dwa dni przed wyjazdem do domów,gdy miałyśmy wesoły wieczorek,nasza klasa tzn.pierwsza gimnazjalna,urządziła to przedstawienie. Wszystkim bardzo się podobało. Ja byłam gospodarzem i byłam ubrana w krakowski,męski strój.Czy Szanowna Redakcja mogłaby od czasu do czasu napisać coś

więcej o Polsce i jej bohaterach. - Gorliwa Czytelniczka Ogniw.

Danuta Zmitrowicz.Holy Family Convent School.Pitsford.Hall.n/r Northampton.W.Brytania. - Szanowna Redakcjo. Bardzo się cieszymy,gdy Siostra przynosi nam "Ogniwa".Nasza klasa,pierwsza gimnazjalna bardzo to pisemko lubi. Miałyśmy z nim już dużo do czynienia. Robiłyśmy już szopkę i przedstawiałyśmy. Najlepiej z tego przedstawienia podobał się się nam żydek,który miał długą brodę i stukał dużymi swoimi butami. Robiłyśmy te jasełka dla całej szkoły. Małe dziewczynki bardzo się bały diabła i również płakały,gdy weszła śmierć na scenę.Również miałyśmy napisać wypracowanie o kaszubskich legendach.Podoba się nam również historia o Wujaszku-Piętaszku. I czekamy z niecierpliwością jego dalszych przygód.Z "Ogniw" bardzo dużo korzystamy na lekcjach i więcej dowiadujemy się o Polsce,którą tak kochamy.Kończąc przesyłam pozdrowienia dla całej redakcji i życzenia pomyślnego dalszego rozwoju dla pisma "Ogniwa".- Gorliwa czytelniczka.

Dziękujemy Halince i Danusi za miłe listy.Czytałyśmy je z dużym wzruszeniem i przejęciem.Cieszymy się,że Ogniwa Wam się podobają i pomogły w pracy.Mamy nadzieję,że napiszecie do nas znowu o wszystkim co robicie i co chciałybyście przeczytać.Przesyłamy najserdeczniejsze pozdrowienia dla Siostry Wychowawczyni,dla Was i dla całej klasy I gimnazjalnej.

Ania Lipska.3729 Huntington,Fresno.California,USA. - Kochane Ogniwa. Chciałam się z wami podzielić jak spędziłam Boże Narodzenie w pięknej Kalifornii. Miasto nasze nazywa się Fresno, znajduje się mniejwięcej w połowie drogi między San Francisco a Los Angelos. Okres świąteczny tutaj rozpoczyna się od 1-ge grudnia do Nowego Roku. W tym czasie wystawy wszystkich sklepów a nawet bardziej ruchliwe ulice były ładnie udekorowane. Na specjalną uwagę zasługuje jedna ulica nazwana Van-mass blv.ciągająca się około trzy mile, wysadzona pięknymi drzewami a te wszystkie drzewa w tym okresie od dołu do wierzchoł-

ka są udekorowane różnokolorowymi elektrycznymi lampkami. Koło każdego domu (prywatne wille) były urządzone najrozmaitsze i bardzo pomysłowe szopki. Od godziny siódmej wieczorem do dwunastej były zapalone światła i to wszystko wyglądało jak w bajce. W tym okresie świątecznym obliczają, że zwiędziało tę ulicę około 500,000 ludzi. Ze zwiędziających większa część była z innych stanów USA. Obecnie mamy wiosnę, co prawda ranki jeszcze chłodne ale dni słoneczne i ciepłe.- Chciałabym wiedzieć, gdzie się znajduje moja koleżanka Maria BROWSKA, może przez Ognia mogłabym ją znaleźć.

Dziękujemy Ci Aniu bardzo za ciekawy list. Pisz do nas częściej. Postaramy się zdobyć jakieś wiadomości o Marysi Brodowskiej.

Assn. "Polonia". Prezeska M. Miliarezi. Kodrigktonos, nr. 61. Athens, Greece. - Szanowna Redakcjo. Czujemy się w miłym obowiązku podziękować jak najserdeczniej za łaskawą pamięć o naszej skromnej placówce. Witamy z niekłamną radością każdy egzemplarz "Ogniw", jako czasopismo stojące na wysokości patriotycznego zadania. W każdym numerze znajdujemy z radością drogą echa polskiego życia, żywy puls nieugaszonych polskich tradycji i otuchę, że na tła-czce po obcych ziemiach polskość żyje, kwitnie i tężeje dzięki takim Polkom, Rodaczkom z Redakcji Harcerskiego pisma dla dziewcząt.- Życzymy wszelkiego powodzenia i rozwoju miłym Ogniom, które łączą nas nierozdzielnie z polskością, która oby wytrzymała niezachwianie, aż do dnia Odrodzenia.- Zawsze pełne wdzięczności i prawdziwego szacunku.-

Podając list p. M. Miliarezi prosimy czytelniczki Ogniw o zorganizowanie pomocy dla dzieci polskich w Grecji, zbierając książki, zeszyty, ołówki, ewent. ubrania.

Zastęp "Bobry", drużyna Wisła. Londyn. - Kochane Ognia. Przed Bożem Narodzeniem wysłałyśmy paczkę dla polskich sierot na ręce Wujka Zdzicha z Manchesteru. Dostałyśmy od niego list, w którym dziękował nam za tę paczkę. Nie przypuszczałyśmy, że rzeczy wysłane, mogą być aż tak przydatne i bło-



gosławione. - Wydaje się nam, że i inne jednostki harcerskie mogły by wysłać paczki na jego ręce, pomagając przez to sierotom polskim rozszanym po całym świecie. Adres Wujka Zdzicha: 78, Bignor Str., Cheetham, Manchester, 8.

Zdobywamy Świat



Kwiatek-emigrant. - Nietylko ludzie i zwierzęta zmieniają miejsce swego pobytu i wędrują w dalekie strony. Rośliny też. - Wśród bujnej trawy na zboczach trasy kolejowej, w zapuszczonych ogrodach, późną wiosną kwitną obficie złotym kolorem, promieniste kwiatki, należące do rodziny złożonych (compositae). Słoneczny ten kwiatek przywędrował do Anglii z południowej Europy ze Sycylii. Prawdopodobnie z ogrodu botanicznego w Oxfordzie nasiona jego wydo- stały się na "wolność" i rozsiały po całej niemal Anglii z wyjątkiem okolic północnych, gdzie go się już nie spotyka. Kwiatek ten jest z rodzaju "starców" (senecio), choć z wyglądu niczym tej nazwy nie przypomina. Nazywają go botanicy "senecio squalidus". Starców jest wiele gatunków. W Polsce i w Anglii też kwitnie nieco później starzec pospolity i starzec "jakubek". Rodzina złożonych, do której starzec należy, jest bardzo liczna pod względem ilości gatunków. Jest po storczykach najliczniejsza. Ma 14 tysięcy gatunków. J.M.

Karol Szymanowski. - Dnia 29 marca 1937 r. zmarł w Lozannie a Szwajcarii, wielki, nowoczesny kompozytor polski - twórca "Harnasiów" - Karol Szymanowski. W 15-tą rocznicę jego śmierci odbyć się ma w Polsce Festiwal Dzieł Karola Szymanowskiego w dniach 29.III - 6.IV br. W.Z.

Słoń nie zapomina krzywdy. - Słoń ma dobrą pamięć lepszą niż inne zwierzęta. Szczególnie długo pamięta bicie lub rany. Zdarza się, że zobaczywszy człowieka, który go przed szeregiem lat skrzywdził rzuca się na niego, podniecony nowo obudzoną nienawiścią. w/g Alan Devoe.

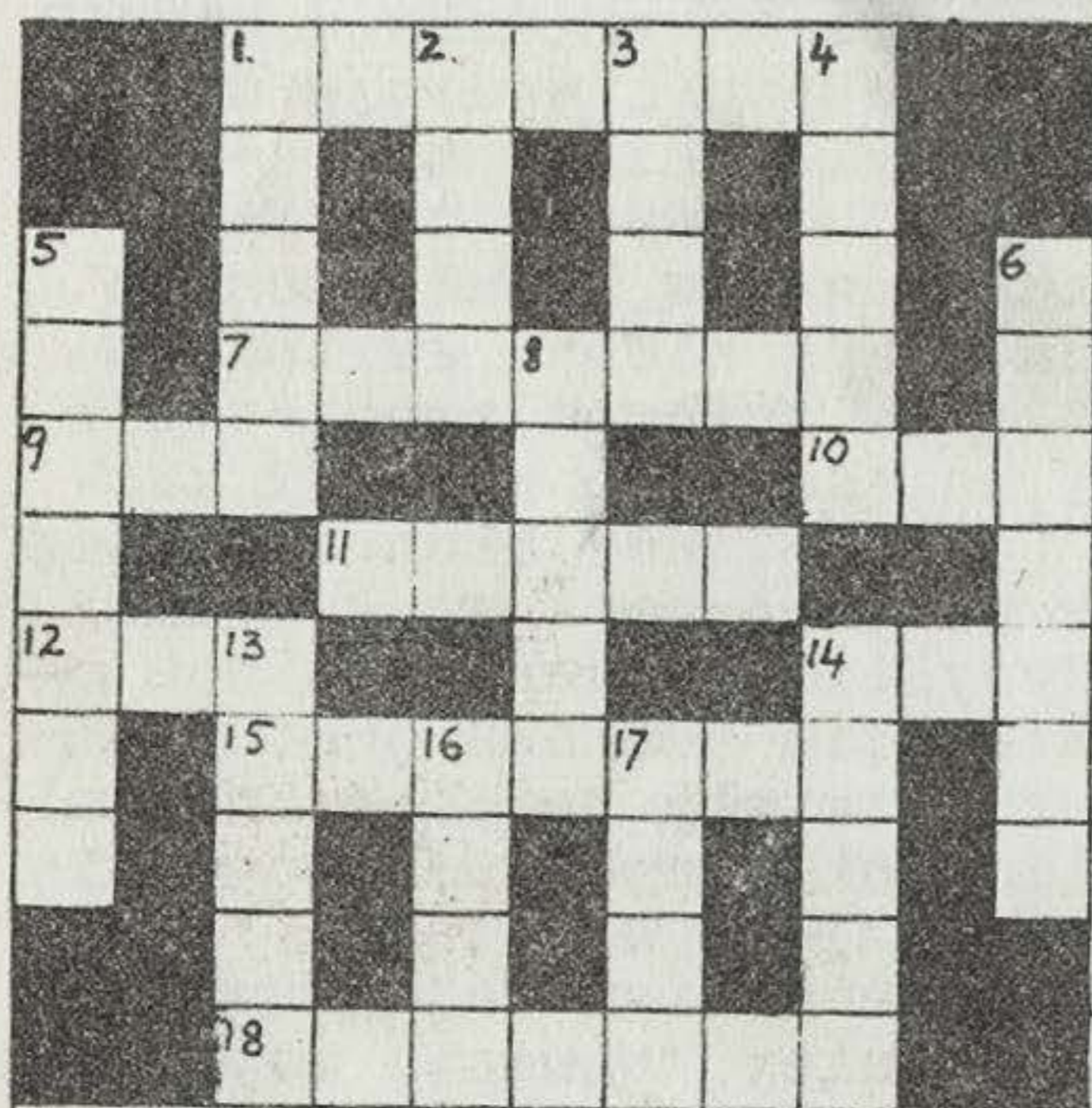
ROZRYWKI UMYSŁOWE.

Rozwiązania z poprzedniego numeru.

I. Pionowo: 2-rower; 3-okolica; 4-koń; 5-gwar; 8-kosa;
10-para; 11-atom.

Poziomo: 1-sroka; 6-oko; 7-woń; 9-apel; 11-as; 12-ra-
kieta; 13-alarm.

I. Krzyżówka (Uł. Stel.)



Poziomo: 1. chodzący w
śnie; 7. Imię kobiety z
"Lalki"-Prusa; 9. licze-
bnik (wspak); 10. część
restauracji; 11. Bożek
złośliwości; 12. papuga;
14. zabawa; 15. wyspa na
Oceanie Indyjskim; 18.
naczynie chemiczne.

Pionowo: 1. lekarstwo;
2. rzeka w Rosji; 3. du-
żo; 4. Łódź; 5. imperty-
nent; 6. góry w Europie;
8. operacja wojenna; 13.
kwiat; 14. gospodarz;
16. roślina weselna; 17.
bal (wspak).

Warunki prenumeraty:

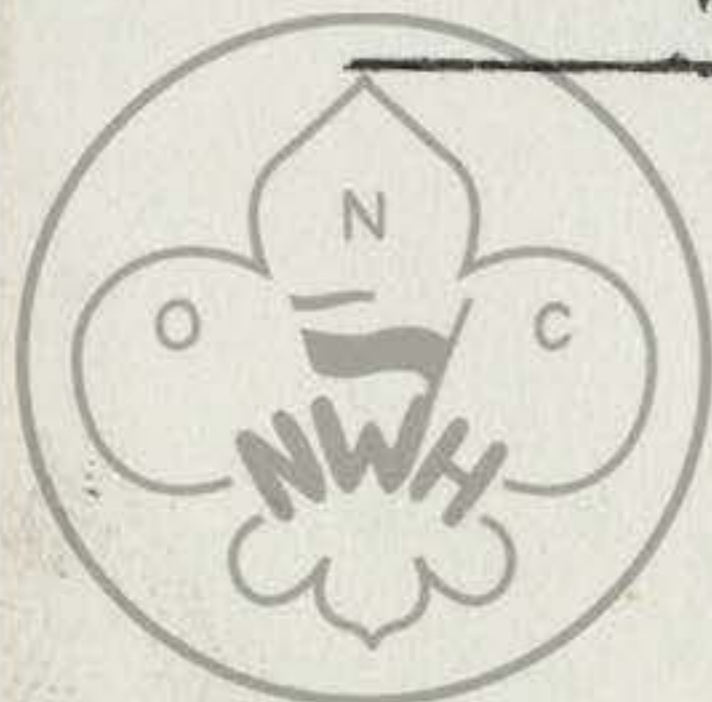
Francja: cena egz. 40 frs. roczna 480 frs. Wpłaty Mme.
Z. Jeziorańska, 26, rue Daubigny, Paris 17.; Argentyna:
cena egz. 1,50 peso, rocznie 18 peso. Wpłaty: Libreria
Polaca Miecznikowski i Dąbrowski Av. Leandro, N. Alem
641, Buenos Aires.; Szwecja: cena egz. 1 korona, rocznie
12 koron. Wpłaty: K. Sierczyńska, Södra Kungsvagen 283,
Stockholm.; U.S.A. i Kanada rocznie 1,50 dol. Prosimy
przesyłać listem poleconym do Anglii.; W. Brytania:
cena egz. 9 pensów, rocznie 9 sh.; Inne kraje: 1 egz.
-2 międzynarodowe kupony.

Wydaje: GŁÓWNA KWATERA HARCEREK POZA GRANICAMI KRAJU.

Redaktorka: Barbara Mękarska
Ilustracje: Irena Bogdanowicz

Relacja i Administracja:

"OGNIWA", 45, Gloucester Road, London S.W.7.



archiwum